№ 19.
Rok trzeci.

N. PIEKARY (poczta Scharley)
dnia 12. Maja 1870.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. z Dodatkiem 14 sgr. na pocztach, w miejscu 12 sgr. sam Dodatek 5 sgr. 6 pf. w miejscu 4 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiem kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś wprost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą, z Dodatkiem 90 cent. sam Dodatek 46 cent. dwa pod jednym adresem 33 cent. więcéj niż dwa 30 cent.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego. Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Konstytucya dogmatyczna

o wierze katolickiéj,

ogłoszona na 3. sesyi publicznéj św. Watykańskiego Soboru, odbytéj dnia 24. Kwietnia 1870.

Pius biskup, sługa sług Bożych, za zgodą św. Soboru, dla wiecznéj rzeczy pamięci.

Syn Boży i Odkupiciel rodzaju ludzkiego, Pan nasz Jezus Chrystus, mając powrócić do Ojca niebieskiego, obiecał być z kościołem swoim na ziemi wojującym po wszystkie dni aż do skończenia świata. Jakoż nie przestał nigdy w żadnym czasie czuwać nad swą ulubienicą, towarzyszyć jéj w nauczaniu, błogosławić w pracy, nieść pomoc w niebezpieczeństwie. Ta zaś zbawcza jego opatrzność, jak z innych niezliczonych dobrodziejstw ciągle się okazywała, tak szczególnie najjaśniéj dała się poznać z przeobfitych owoców, jakie sobory powszechne, a mianowicie trydencki, choć w ciężkich czasach obchodzony, światu chrześciańskiemu przyniosły. Ztąd bowiem najświętsze dogmata wiary ściśléj orzeczone i wyłożone obszerniéj, błędy potępione i poskromione; ztąd karność kościelna przywrócona i mocniéj utwierdzona, nauka i pobożność w duchowieństwie ożywiona, urządzone kolegia dla wychowania młodzieży do żołnierstwa świętego, nakoniec obyczaje ludu chrześciańskiego poprawione tak dokładniejszem nauczaniem wiernych, jak częstszem używaniem Sakramentów. Ztąd także związek ściślejszy członków z widomą głową, i całego mistycznego ciała Chrystusowego wzmocnienie; ztąd pomnożenie rodzin zakonnych i inne chrześciańskiéj pobożności zakłady; ztąd też wytrwały ów zapał, idący aż do krwi wylania, w rozszerzaniu na ziemi Chrystusowego królestwa.

Lecz wspominając z należytą wdzięcznością te i inne znakomite korzyści, jakie Opatrzność Boża zesłała swemu kościołowi, zwłaszcza przez ostatni Sobór powszechny, nie możem stłumić żywiéj boleści z powodu wiele złego, które ztąd głównie powstało, że u wielu albo powaga tego świętego Soboru została pogardzona, albo mądre wyroki zaniedbane.

Wszystkim bowiem wiadomo, że gdy religijne sprawy, z pogardą nauczania kościelnego, zostały zostawione osobistemu sądowi, herezye przez ojców trydenckich potępione rozpadły się stopniowo na rozliczne sekty, które gdy z sobą się nie zgadzały i sprzeczały, wszelka nakoniec wiara Chrystusa u wielu osłabła. I tąk same nawet księgi św., które wprzód ogłoszone były za jedyne źródło i sędziego nauki chrześciańskiéj, zaczęły już być uważane nie za Boskie, ale za mistyczne zmyślenia.

Wtedy zrodziła się i szeroko bardzo po ziemi rozpostarła owa nauka racionalizmu czyli naturalizmu, która sprzeciwiając się we wszystkiem religii chrześciańskiéj, jako Boskiemu ustanowieniu, najusilniéj pracuje nad wyrugowaniem Chrystusa, jedynego Pana i Zbawiciela naszego, z umysłów ludzi, z życia i obyczajów narodów, i nad założeniem królestwa czystego jak mówią rozumu, czyli natury. Po opuszczeniu zaś i odrzuceniu religii chrześciańskiéj, po zaprzeczeniu Boga i jego Chrystusa, umysły wielu ludzi wpadły nakoniec w otchłań panteizmu, materializmu, ateizmu, tak iż przecząc już saméj rozumnéj naturze, i wszelkiemu prawidłu sprawiedliwości i słuszności, starają się rozburzyć ostatnie społeczeństwa ludzkiego podwaliny.

Kiedy zaś ta bezbożność w około się szerzyła, stało się nieszczęśliwie, że wielu nawet synów katolickiego kościoła zboczyło z drogi prawdziwéj pobożności, i że w nich, przy stopniowem zmniejszaniu się prawdy, osłabło katolickie rozumienie. Różnemi bowiem i obcemi zwiedzeni naukami, mięszając niewłaściwie naturę i łaskę, wiedzę ludzką i wiarę Boską, psują prawdziwe znaczenie dogmatów, i w niebezpieczeństwo wprowadzają całość i szczerość wiary.

Kiedy to wszystko spostrzegamy, jakże być może aby się do głębi nie wzruszyły wnętrzności kościoła? Albowiem jak Bóg chce aby się wszyscy ludzie zbawili i przyszli do uznania prawdy; jak Chrystus przyszedł aby zbawiać co było zginęło, i synów Bożych rozproszonych w jedno zgromadzić: tak kościół, dany ludom od Boga za matkę i nauczycielkę, wie, że dłużnikiem jest wszystkich, i zawsze gotów jest i pragnie dźwigać upadłych,

wspierać chwiejących się, przyjmować wracających, utwierdzać dobrych i do lepszego ich pobudzać. Dla tego nigdy ustać nie może w świadczeniu i opowiadaniu prawdy Bożéj, która uzdrawia wszystko; bo wie, że do niego powiedziano: Duch mój, który jest w tobie, i słowa moje, które położyłem w usta twoje, nie odstąpią od tych ust teraz i na wieki. *)

My więc wstępując w ślad naszych poprzedników, nigdyśmy nie przestali, według naszego najwyższego urzędu apostolskiego, uczyć i bronić prawdy katolickiéj, a przewrotne nauki potępiać. Teraz zaś, gdy z nami zasiadają i sądzą Biskupi świata całego, na ten powszechny Sobór, władzą naszą w Duchu św. zgromadzeni, wsparci na słowie Bożem pisanem i podanem, jakośmy je odebrali przez kościół katolicki święcie strzeżone i prawdziwie wykładane, postanowiliśmy zbawienną nauką Chrystusową z téj katedry Piotrowéj w obec wszystkich wyznać i ogłosić, wzbroniwszy i potępiwszy władzą od Boga nam daną przeciwne błędy.

ROZDZIAŁ I.

O Bogu Stwórcy wszech rzeczy.

Święty katolicki apostolski rzymski kościół wierzy i wyznaje, że jeden jest Bóg prawdziwy i żyjący, Stwórca i Pan nieba i ziemi, wszechmocny, wieczny, niezmierzony, niepojęty, rozumem i wolą i wszelką doskonałością nieskończony; który będąc jedną, pojedyńczą, prostą zupełnie i niezmienną duchową istnością, powinien być głoszony jako rzeczywiście i istotnie od świata oddzielny, w sobie i z siebie najszczęśliwszy, i nad wszystko co prócz niego jest i pojąć się może, niewypowiedzianie wywyższony.

Ten jedyny prawdziwy Bóg, dobrocią swoją i wszechmogącą mocą, nie dla zwiększenia swojéj szczęśliwości, ani dla nabycia, jedno dla objawienia swojéj doskonałości przez dobra których udziela stworzeniom, wolną zupełną radą razem od początku czasu oboją z niczego stworzył naturę, duchowną i cielesną czyli anielską i światową, a potem ludzką, jakoby wspólną z ducha i ciała złożoną. [1])

Wszystko zaś co stworzył, zachowuje Bóg i rządzi swoją opatrznością dosięgając od końca do końca mocnie, i rozrządzając wszystkiem łagodnie. [2]) Wszystko bowiem nagie jest i odkryte przed jego oczyma, [3]) to nawet co się stanie wolnem działaniem stworzeń.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Iz. LIX. 11.

[1]) Sobór Laterań. IV, roz. I. Firmiter, [2]) Mądr. VIII. 1. [3]) Cf. Żyd. IV. 13.

Obawy nieuzasadnione z wszystkich cztérech stron świata.

(Dokończenie.)

Obecny rozruch przeciw Papieżowi i kościołowi nic nie jest nowego, a wszyscy starsi z nas pamiętają podobną ziętą walkę szląskiego odszczepieńca Jana Rouge, byłego kapelana w Grodkowie (Grottkau,) potém nauczyciela domowego w Hucie Laury: najprzód przeciw trewirskiemu Biskupowi Arnoldi przed przeszło 25 laty, potém przeciw całemu kościołowi; z początku przeciw sukni Pana Jezusa, późniéj zaś przeciw Bóstwu Jego. Owa suknia, wystawiona przez Biskupa w katedrze trewirskiéj na uczczenie, była uważaną za „nieszytą, całodzianą" suknię Zbawiciela, o którą żołnierze po ukrzyżowaniu Go rzucili losy. Święta Helena, matka pierwszego cesarza chrześciańskiego, Konstantego Wielkiego, który w pierwszéj ćwierci wieku 4. w Trewirze rezydował, była sprowadziła owę suknię św. do tegoż miasta; że zaś była prawdziwą dowiódł Pan Bóg sam cudami. Przy owéj wystawie, na którą do Trewiru przyszło półtora miliona ludu, wyzdrowiała n. p. siostra ówczesnego arcybiskupa kolońskiego, Klemensa Augusta hrabi Droste-Vischering, owego Wyznawcy, który dla obrony praw kościelnych (zakazu taknazwanych małżeństw mieszanych) przez 17 miesięcy był uwięziony na fortecy Minden. Siostra jego, dla nogi całkiem chora przez długi czas nie mogła chodzić, a sami lekarze uznawali publiczném sprawozdaniem urzędowym wyzdrowienie jéj za nadnaturalne, więc za cud Boski. Kościół św. też jeszcze istnieje a Rzym jeszcze stoi, chociaż Ronge na każdém kazaniu powtarzał słowa: „Rzym musi upaść i upadnie!" — za to upadł fałszywy ten prorok i upadła sekta jego, kościołem niemiecko-katolickim nazwana. Podobny koniec weźmie też rozruch obecny wraz z przewodnikami swemi, a świat przekona się, że zaufanie w kościół św. nikogo nie omyli, a że ci nie mogą się liczyć do proroków nieomylnych, którzy wróżyli wielkie od kościoła katolickiego odszczepieństwo, gdyby w Soborze padł wyrok uznający niemylność Papieża w rzeczach wiary. — Wszystkim wierzącym w nieomylność *dzienników* zresztą przypominam szkaradne kłamstwa i obelgi, miotane przez owe brudne miotły papierowe na sług kościoła w sprawie obłąkanéj zakonnicy krakowskiéj, nieszczęśliwéj Barbary Ubryk. Jak wtenczas „Zwiastun" z wszystkich czasopismów najsilniéj i najdłużéj bronił niewinności i praw zakonnic krakowskich, tak dziś najszczérszym obrońcą sprawy papiezkiéj i soborowéj z gazet czysto-politycznych są dzielne i odważne „Breslauer Hausblätter;" lecz godnemu Redaktorowi tychże wywdzięczaja się sami katolicy za Rzym w sposób jeszcze gorszy, niż w przeszłym roku za „Rzym polski" (Kraków) „Zwiastunowi." — Co do Soboru zresztą czekajmyż z wszelkiém zaufaniem i przywiązaniem końca, a wszystko będzie dobrze; morze burzą dziennikarską poruszone zaś uspokoi się jak po ogłoszeniu dogmatu (artykułu wiary) dotyczącego Niepokalanego Poczęcia N. Maryi P. przez zgromadzonych w roku 1854 w Rzymie Biskupów z różnych części świata, prawie jak w czasie obecnym. — Zastanowić powinno każdego rozsądnego katolika nadzwyczajny interes protestantów i niewiernych dzienników co do Soboru teraźniejszego, podczas gdy już za Lutra odrzucili upoważnienie i moc Soboru, chociaż się wprzód na jego rozstrzygnienie byli odwołali. Obecnie przyznawają Soborowi nawet moc wyższą od papiezkiéj, moc odebrania Papieżowi godności papiezkiéj, Zkąd ta zmiana zasad? Ztąd że wiedzą, iż mała liczba Biskupów nie ze wszystkiém jest tego samego zdania, jak Pius IX; lecz nie tyczy się rzeczy głównych. Nie radzili bowiem do ogłoszenia nieomylności Papieża, ponieważ czas teraźniejszy potemu, żeby mógł powstać wielki rozruch. Sobór powoła zresztą tylko Papież, przedłoży mu rzeczy mające przyjść pod obrady i potwierdzi wyroki jego, potém dopiero ważne.

Obok wspomnionych klęsk od wschodu i południa

obawiają się niektórzy takowych od zachodu, a to z Francyi. Prawda że też jest głównym nieprzyjacielem Prus i całych Niemiec; prawda że już dawno pragnie posiadać — a jeżeliby inaczéj być nie mogło — wziąść gwałtem leworeńską ziemię pruską, którą sobie już była przywłaszczyła w roku 1801 i trzymała aż do roku 1814; prawda wreszcie żeby chętnie wdawała w sprzeczkę — i może nawet uzbrojoną — z Prusami o północną część księstwa szlezwickiego, mającą w skutek żądania Napoleona przy zawarciu pokoju pragskiego po ostatniéj wojnie od Prus być oddaną Duńczykowi: lecz odwaga napoleońska od tego czasu jakoś znacznie opadła, bo Prusy dowiedli wtenczas, że tak łatwo ich nie pokonać. Napoleon zresztą ma tyle do czynienia z własnemi interesami krajowemi, tyle do walczenia przeciw osobistym nieprzyjaciołom swoim w saméj Francyi, że się widzi przymuszonym, niepomnażać szeregów nieprzyjaciół swych poza granicą a dotrzymać słowa kiedyś uroczyście wymówione po objęciu godności cesarskiéj: „Cesarstwo jest pokojem," tj. podstawą i obroną pokoju. Jeżeli się więc w Francyi nie pojawią nadzwyczajne zdarzenia polityczne, to stary lew chory spokojnie zostanie w jamie swojéj.

Aby już przejść cały kompas, nadmieniam jeszcze jednę obawę od północy. W północy Europy leżą trzy królestwa co do narodowości i języka mieszkańców swych ze sobą ściśle spokrewnione: Szwecya, Norwegia i Dania. Pierwsze dwa są od roku 1814 pod jednym królem, szwedzkim, zjednoczone; Norwegia zaś aż do tegoż roku i już od r. 1387 należała do Danii. W skutek tychże stósunków narodowych i historycznych usiłuje stronnictwo narodowe w nich zjednoczyć wszystkie trzy królestwa pod jedném berłem, a to szwedzkiém, zkądby powstało państwo mające 16,361 mil kwadratowych, lecz tylko 7 milionów mieszkańców, więc tak wielkie jak cała Austrya z dawnemi Prusami przed wojną, a największe po Rosyi w Europie. Takie mocarstwo mogłoby się oczywiście stać niebezpiecznem, przedewszystkiém Niemcom, a ci, jako też Polacy już dużo mieli sposobności poznać sprosną odwagę Szwedów; lecz obawa taż jest przyśpieszoną, bo na takowe złączenie mocarstw północnych niema obecnie widoków, a Szwed już przeszło półstulecia siedzi obok śniegów i lodów swych, trwających przez wielką część roku, spokojnie za piecem. Bardziéj trzeba się bać innego mocarstwa północnego, corok, sroższego, a to zimy i mrozów.

Tyle o obawach zewnętrznych, nieuzasadnionych; następujący artykulik wstępny będzie działał o wewnętrznych, lecz uzasadnionych, więc istotnych,

---

Do słońca.

Witam cię, ku czci Stworzyciela mego,
Ty królu, w jego stworzeniu!
Wstań — i z morza ognistego
Rozléj światłość ku zdumieniu.

Niechaj świat cały na kolana pada
Przed Tym, coć takim zdobił majestatem,
I człeka stworzył: dłonią ojca włada
Tym całym światem.

Niechaj królowie dumą się nie zwodzą
I majestatu Boga się lękają,
A ludom, którym swem berłem przewodzą
Ojcami z wiarą się stają.

Niech po wszech miejscach, aż w odległe brzegi
Gdzie światłość twoja ożywcza jaśnieje,
Miłość braterska powiąże w szeregi
Ludy — i serca w serce przeleje.

Ty zaś bądź takiem, jakiemś dawniéj było
Plemieniu ludzi; — rozkoszy widokiem,
Biednym pociechą, a dla chorych siłą,
I ziemskiéj kuli urokiem.

I naucz wszystkich, by śród trudów, znoju,
Ochotnie każdéj cnocie hołdowali,
Cierpliwi, zdolni zbawczego pokoju
Od cnych uczynków się nie usuwali.

Ks. N. Pow.......

Modlitwa nagrodzona.

W życiu siostry Dominiki z Paradyża jest wzmianka, że ta panna urodziła się z ubogich rodziców we wsi Paradyżu w pobliżu Florencyi. Od pierwszéj młodości swojéj wykonywało cnotliwe dziecko pobożne ćwiczenia do Matki Boskiéj; pościła we wszystkie dni tygodnia ku czci Maryi, po czem w każdą sobotę rozdawała ubogim potrawy, których sobie przez wstrzemięźliwość odmówiła; chodziła też co sobota do ogródka swych rodziców, albo na sąsiednie pola, gdzie uzbierawszy tyle kwiatów, ile tylko wziąć mogła, przyozdabiała niemi znajdujący się w domu rodzicielskim obraz Najśw. Matki Bożéj piastującéj na ręku dzieciątko Jezusa.

Gdy zaś pewnego dnia Dominika stała przy oknie (miała wtedy lat dziesięć,) zobaczyła na drodze bardzo piękną niewiastę, która przy sobie miała małe dziecię chłopczyka, oboje wyciągali ręce jałmużny prosząc. Dominika natychmiast poszła po kawałek chleba; ale owa matka i dziecko nagle staneli przy niéj, lubo się drzwi wcale nieotwierały. Gdy dziewczynka postrzegła u chłopca rany w rękach, w nogach i na piersiach, spytała się milczącéj niewiasty mówiąc: „któż to tak dziecko pokaleczył?" „Miłość," odpowiedziała matka. Dominika zachwycona wdziękami i skromnością chłopczyka pytała go: „czy go bolą rany?" Dziecko atoli odpowiedziało tylko miłem uśmiechem. Gdy oboje potem zbliżyli się zupełnie do obrazu Matki Boskiéj piastującéj na ręku dzieciątko Jezusa, wtedy piękna niewiasta rzekła do małéj Dominiki: „powiedź mi moja córko! dla czegoś ten obraz przystroiła kwiatami?" Dominika odpowiedziała: że miłość ku Jezusowi i Maryi do tego ją skłoniła. „Jakże ty ich bardzo kochasz," spytała niewiasta. Ile tylko mogę! odpowiedziało dziewczę. — „A ileż ich możesz kochać?" Tyle, ile mi oni pomogą! Tedy rzekła niewiasta: „kochaj nieustannie, miłe dziecko, Jezusa i Maryą i wierz mi że ci to kiedyś w niebie nagrodzą!"

Gdy dziewczę tym czasem pomiarkowało, że z ran chłopczyka wonność niebieska wychodziła, zapytało się jego matki: jaką maścią go naciera, i czyby też ona niemogła się o tę maść postarać? Téj maści nabywa się przez wiarę i dobre uczynki, rzekła matka dziecięcia. —

Potem Dominika oboje raczyła kawałkiem chleba. Pokarmem mojego synka, odpowiedziała piękna niewiasta, jest miłość, mów do niego: „Mój Jezu, ja cię kocham! a sprawisz mu największą uciechę!“ Gdy chłopczyk to słodkie imię Jezus usłyszał, cały przejęty został radością i pytał dziewczęcia: Jak bardzo kocha Jezusa. „Kocham Go tak bardzo,“ odpowiedziała Dominika, „że dzień i noc zawsze o Nim myślę, i niczego nieszukam jak tylko tego, aby Mu się podobać, ile tylko mogę!“ „Kochaj Go tak zawsze,“ powiedział chłopczyk, „a wtedy miłość św. nauczy cię wszystkiego, co masz czynić, aby Mu się prawdziwie i każdego czasu podobać!“

Wonność zaś, która się z ran wdzięcznego chłopczyka rozchodziła, stawała się co raz silniejszą, i bardziéj ożywczą, na co Dominika zawołała: „O mój Boże, ta słodka wonność sprawuje, że z miłości prawie umieram! Jeżeli wonność dziecięcia tak miłą być może, jakaż dopiero będzie wonność kiedyś w raju!“

A oto! w jednéj chwili wszystko się odmieniło. Matka chłopczyka ukazała się od razu wspaniale ubraną jako królowa, a do tego nadzwyczajną światłością otoczona; chłopiec zaś sam jaśniał jeszcze wspanialéj jak słońce na niebie, który wziąwszy kwiaty z obrazu Matki Boskiéj, i rozsypując je na głowę małéj Dominiki, błogosławił ją; ta zaś poznawszy, że to Jezus i Marya jéj się ukazali, padła na kolana, i z zachwytem pobożności oddawała cześć Panu i Zbawicielowi. Na tem się skończyło to nadzwyczajne wysokie objawienie.

Późniéj Dominika wstąpiła do zakonu Dominikanek, gdzie téż umarła 1553 roku w mniemaniu świętobliwości.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

K. **Rzym.** W niedzielę przewodnią odbył Sobór 3 publiczne posiedzenie, na którym brało udział 664 Biskupów, Arcybiskupów, Patryarchów i Kardynałów z wszystkich stron świata. Ojciec św. ogłosił pierwsze uchwały Soboru św., z któréj poznać można wysoką mądrość i wielką uczoność Ojców nietylko z formy ale i z treści. Są one skierowane przeciw wszelkim błędom i przeciw ztąd powstałemu zepsuciu nowszych czasów, osobliwie zaś przeciw fałszywie nazwanymu liberalizmowi. Co się teraz zwie liberalizmem, to się bardzo różni od téj szlachetnéj wolnomyślności, która dawniéj wszystkich mężów zaszczycała, bo teraźniejsi ludzie rozumieją pod liberalizmem: zarzucenie objawionéj religii, i wszelkiéj czci Bogu się należącéj.

We Włoszech mamy najlepszy dowód, że nasz św. kościół, starający się zawsze o szczęście dla swych dzieci, bardzo dobrze robi że ich ostrzega aby nie postępowali tą drogą, którą im arcyliberalny rząd włoski wskazuje, i która by ich niehybnie tak na cielesne jakotéż i duszne stracenie przyprowadziła. Państwo Włoskie powstało li tylko przez zrabowanie krajów i wypędzenie właściwych książąt; dziesięć lat zaledwie jak egzystuje, a już grozi mu upadek. Naród po wsiach i miastach jest niespokojny z powodu bardzo wielkich podatków, i to w tym stopniu, że w wielu miejscach musiano zwołać wojska, aby lud uspokoić. Mimo wielkich podatków i zrabowanych majątków kościelnych i tak rząd niema pieniędzy, a dług państwowy jest coraz większy. Między urzędnikami, nawet i między zastępcami narodu panuje na wielką skalę przekupstwo, nawet i w armii pojawiają się dążności rewolucyjne, czego mamy dowód z ostatnich rozruchów do których się podoficerowie i szeregowcy przyłączyli. Jenerałowie wydali najsurowsze rozkazy, lecz rząd zdaje się jeszcze nie znać źródła zkąd te zaburzenia powstają, i kto jest najwięcéj winnym. Rząd obawia się powstania które w kilku miejscach ma wraz wybuchnąć; tron króla Wiktora Emanuela, który jest złatany z tronów wygnanych książąt, zagraża rozwaleniem się. Takie są następstwa, kto kościoła nie słucha.

W Hiszpanii także przed blizko dwoma latmi wypędzono prawną królowę Izabellę, któraby w prawdzie mogła lepiéj żyć i rządzić. Ale teraźniejsi rządcy jeszcze gorzéj robią. Szukają nowego króla na opuszczony tron, lecz nikt się na to niechce odważyć. Powstanie co moment raz wtem raz w owem miejscu wybucha, które tylko krwawemi walkami stłumione być musi. Długów ma Rząd także dosyć, bo rewolucya go dużo kosztuje, dlatego wzięli kosztowności kościelne na własność rządu, które teraz spieniężają. W mieście Saragossa sprzedano niedawno wszelkie złota i drogie kamienie z cudownego obrazu Matki Boskiéj w najstarszym kościele całego chrześciaństwa, lecz w ten sposób rząd hiszpański się z pewnością nie zbogaci.

W Anglii idzie wszystko zwolna, ale pewnie. Dochody są zawsze większe jak rozchody; przezco rząd może stare długi wypłacić i niepotrzebuje robić nowych. Naradzają się tam teraz nad nową ustawą naukową; i musimy się cieszyć, że liberalni i konserwatywni, katolicy i protestanci o szkołach bezkonfesyjnych nic wiedzieć nie chcą, lud angielski żąda jak i my szkół li chrześciańskich.

We Francyi musiał naród tak z klasy wysokiéj jako i niższéj, oświecony lub nieoświecony głosować na to czy są zadowolnieni z Cesarza i ostatniéj konstytucyi. Dnia 8. b. m. odbyło się głosowanie. Każdy z dziesięciu milionów wyborców otrzymał w domu list od cesarza, zaopatrzony pieczęcią cesarską. W naradach przedwyborczych, które się w Paryżu odbywały zaproponował jeden mowca, żeby cesarza za jego zbrodnie dożywotniem więzieniem ukarać; inny wołał: chodźmy do pałacu i zabijmy tego złodzieja! i w różny inny sposób szkalowano Napoleona, a zgromadzenia rozchodziły się z wołaniem: Niech żyje republika! Jednak ci krzykacze nie obalą Napoleona, bo lud wiejski i z miast prowincyonalnych za nim obstawa a wojsko jest mu wierne.

W Austryi wygląda także dosyć jaskrawo. Każdy kraj chce sam sobą rządzić i jak najwięcéj się rozszerzać. Nowe ministerium nie wie czego się ma trzymać, dotychczas naród nie ma jeszcze do niego zaufania i dotąd nie będzie lepiéj dopóki ministerium nie uzna, że religia katolicka jest jedynym węzłem, który wszelkie narody w całości utrzymać potrafi. Niestety dużo jest ludzi kościołowi nieprzyjaźnych, przezco wierny lud niepotrzebnie drażnią. Wydano ustawę szkolną, o któréj naród nic nie chce wiedzieć i z czego i nauczyciele nie są kontenci. Pokazało się to dobitnie w Tyrolu i innych krajach koronnych. Stronnictwo antikatolickie żąda jeszcze aby rząd wprowadził tę nową ustawę szkolną i w tych miejscach gdzie jéj dotąd jeszcze nie mają, aby tym sposobem złamać czemprędzéj powagę katolicyzmu. Nietylko wierni katolicy ale i protestanci opierają się śmiało téj nowéj ustawie, a stowarzyszenie protestanckie Gu-

stawa Adolfa zagroziło wszystkim swym gminom, że która się podda téj nowéj ustawie, to nie otrzyma żadnego zapomożenia. Stronnictwo katolickie do którego należą bardzo szlachetni ludzie wszystkich stanów, umówiło się, aby przy nadchodzących nowych wyborach o ile możności tylko na dobrych katolików głosować. Tak w Wiedniu jakotéż w Tyrolu, Vorarlbergu, Styryi, Karentyi i Krainie zaprowadzono stowarzyszenia katolickie, które wiernie i szczerze swemu powołaniu pracują. W Pradze, w Trautenau, w Bernie, w Ołomuńcu, w Opawie i wielu i innych miastach Czech, Morawy i austr. Szlązka robią te stowarzyszenia bardzo wielkie postępy. W ten sposób będzie zapewnie lepiéj, ale lud katolicki musi sobie sam pomagać.

W Prusach jest nam tak miło, gdy porównamy nasz stan z innemi krajami, nawet pod względem religijnym katolicy mają swoje ustawą zastrzeżone prawa, od tego tylko zależy aby te prawa coraz bardziéj przyszły do uznania i do zaprowadzenia, również żebyśmy katolicy sami za naszemi prawami mężnie obstawali. Jest i u nas stronictwo, które ma zamiar nam tak dogodne ustępy z powyższéj ustawy częścią całkiem znieść, częścią zaś przeistoczyć, inne zaś stronnictwo usiłuje swemi bezkonfesyjnemi szkołami, zastąpić nasze tak pięknie urządzone szkoły. Dlatego téż musimy wszyscy czy bogaty lub biedny, Wieśniak lub mieszczanin, robotnik czy urzędnik dążyć wszystkiemi siłami aby przy wyborach na Sejm w jesieni, tylko dobrych katolików obierać. Gdy ręce opuścimy nic wtym względzie nie czyniąc, to niebędziemy mieli późniéj prawa uskarżać się, jeżeli z nas i skórę ściągną. W Berlinie zachorowało wiele znakomitych osób. Nasz następca tronu musiał w skutek słabości wątrobianéj jechać do Karłowych Warów (Karlsbad,) książę Fryderyk Karol skaleczył sobie nogę. Nasz kanclerz związkowy Bismarck zachorował w swoich dobrach Varzin. Ale chwała Bogu wszystkim pacyentom już jest lepiéj. Parlament cłowy już się zebrał dostatecznie, i napowrót obrali dawniejszych prezydentów, Simsona i Hohenlohe z Ujazdu. Czynność nie jest tak wielka więc pewnie będzie wnet załatwioną.

KORESPONDENCYE.

Rzym, dnia 6. Maja 1870.

(SS.) Już kilka razy od Świąt Ojcowie zebrali się na kongregacye jeneralne, radząc nad szematem o kościele (de Eclesia.) Co Ojcowie uradzili nikt nie wie, lecz zapewne, wielkiéj doniosłości i wagi, będą wyroki ogłoszone i zatwierdzone powagą tak szanownego Zgromadzenia. Znaczna liczba Biskupów opuściła Rzym, pozostało ich jednak jeszcze bardzo wielu. Ks. Prymas Ledochowski, około św. Piotra, jak tylko obrady zostaną zawieszone, powróci napewno do dyecezyi, a za nim pójdą i inni dostojnicy kościoła polskiego. Wielkie wywołał wrażenie tutaj, list czyli protest ks. dziekana Piotrowicza. Ojciec św. rozkazał wydrukować go w Osservatore Romano, a tłumaczeniem z polskiego zajął się pan Artabani, członek Sekretaryatu Stanu, znający dokładnie nasz język. Inne gazety katolickie, poszły za przykładem rzymskiego dziennika, a dziś już, dzięki pośpiechowi prasy, cały świat wie, o tych tyrańskich i krwiożerczych prześladowaniach Moskwy. Zapewne, że ten nowy dowód okrucieństwa, jakie zostało dokonanem na osobie czcigodnego obrońcy wiary, zwróci z tym większą troskliwością oczy Ojców Soboru, na biedny kościół polski, który z upragnieniem i ufnością oczekuje ulgi, jaką Mu przynieść jedynie może w tych nieszczęściach, Ojciec św. i Sobór Watykański! Lecz próby ciężkie, nie tylko na Polskę Bóg zsyła. Japonia nieszczęśliwa niemniéj od nas cierpi. Prześladowanie krwawe przybiera coraz to obszerniejsze rozmiary; ofiar codzienne przybywa, a wściekłość katów, zamiast się hamować, wzrasta. Pełnomocnik angielski, wstawiał się za prześladowanymi, lecz prośba jego nie została wysłuchaną, i dla tego dzisiaj, mówią o zbiorowem wystąpieniu wszystkich posłów, przy dworze japońskim, przeciw tym nadużyciom. Pełnomocnik francuski w Chinach, p. Rochechouart, otrzymał od rządu chińskiego zadosyćuczynienie, za morderstwa dokonane na misyonarzach i chrześcianach krajowcach w Mganking, King-Kiang, Kreichów i Szechuen. Tak więc widzicie z tego, że kościół, na raz w wielu krajach, przechodzi próby, jakie podobało się Bogu na niego zesłać.

Duchowieństwo hiszpańskie, stanowczo odmówiło przysięgi na konstytucyę, i dotąd, żaden prałat jéj nie złożył. Kapituła katedralna w Toledo, i cały kler téj dyecezyi, oznajmili: „że są gotowi, według nauki Jezusa Chrystusa, poddać się władzom prawnym, ustanowionym w kraju; lecz nie mogą, w żaden sposób złożyć przysięgi na konstytucyą, która jest przeciwną zasadom kościoła i ich sumieniu.“

Niedawno temu, miała posłuchanie u Ojca św. deputacya, złożona z samych Wenecyan, w łonie któréj, znajdowali się współpracownicy dziennika „Il Veneto Cattolico.“

Rozmawiając ze wszystkimi o tem i o owem, potrącił Ojciec św. i o prasę katolicką, o któréj mniéj więcéj w tych odezwał się słowach:

„Wiadomem wam jest, niewątpię, że Sobór ma się zająć sprawą dzienników, a zwłaszcza takich, które na złe używają swego wpływu. We Włoszech, szczęściem, mamy jeszcze wiele pism dobrych, które paraliżują czynności nieprzyjaciół kościoła, i muszę oddać sprawiedliwość, że żaden kraj nie posiada tyle uczciwych dzienników co Włochy. O, zabawni są ci sekciarze! Chcieliby, aby prasa katolicka zamilkła. Mógł bym wymienić, ale nie chcę, pewnych panów, którzy nie teraz, ale lat w tył kilka temu, prosili mnie, abym swoją powagą, nakazał milczenie prasie katolickiéj, która, wedle ich zdania, jest przyczyną tylu nieszczęść w kościele Jezusa Chrystusa.

„Czy wiecie com im na to odpowiedział? Najchętniéj panowie; lecz musicie mi dać słowo, że odtąd nie będzie żadnéj gazety antykatolickiéj! O, o zawiele! chcieliby zamknąć usta innym, ażeby sami tylko działali. Nie przeczę, że i gazeta katolicka za ostro czasem przemówi, lecz nigdy niewychodzi z granic przyzwoitości, chociaż nie rzadko utraca zimną krew; ale, pisząc codziennie o bluźnierstwach, bezbożności i wszelkiego rodzaju nadużyciach, bardzo trudno przychodzi nieraz nałożyć hamulec na niepohamowane pióro! O! w dzisiejszych czasach i okolicznościach, dzienniki katolickie są konieczne, a nawet powiem, są wielkiem dobrodziejstwem.“

Zamieszczam w dosłownym przekładzie, adres 3. proboszczów dyecezyi orleańskiéj, wystósowany do Papieża, i nadesłany za pośrednictwem ks. Wiktora Pelletier, kanonika katedry Orleańskiéj. Czytelnicy uznają

zapewne doniosłość tego adresu, pochodzącego z dyecezyi biskupa Dupanloup, który, jak wiadomo, należy do szczupłego grona Biskupów, tak zwanéj Opozycyi. Adres ten brzmi:

Święty Ojcze!

„Schyleni w pokorze u stóp Twoich, trzéj najposłuszniejsi synowie, kapłani dyecezyi orleańskiéj, uważają się za najszczęśliwszych, że Ci mogą wyznać swą wiarę, nadzieję i miłość.

„Wierzymy z całego serca, że następca Piotra św. jest fundamentem kościoła, filarem prawdy i doktorem nieomylnym Pasterzy i Owiec.

„Oczekujemy i pragniemy jak najgoręcéj tego dnia, w którym, ten nowy dogmat wiary św. będzie ogłoszony; kochamy tę prawdę, i chcemy, aby była kochaną od innych.

„Ożywieni temi uczuciami, i pełni synowskiéj miłości dla Twéj Osoby św. Ojcze, błagamy o apostolskie błogosławieństwo, i pozostajemy najposłuszniejszymi synami W. Świętobliwości."

Podpisano: *H. Hulot*, proboszcz z d' Eschilleuses.
S. Maitze, proboszcz z Boesses.
Mathieu, proboszcz z Gaubertin.

Hr. Roselly De Lorgues, przyjaciel niedawno zgasłego hr. Dondolo, napisał bardzo pięknie Postulat, w celu wniesienia na Sobór sprawy kanonizacyi Krysztofa Kolumba.

Już w r. 1866, kard. arcyb. z Bordeaux i Prymas Akwitanii, do którego juryzdykcyi należą Antylle, pisał do Papieża prosząc, ażeby sprawę Kolumba rozpatrzyła Kongregacya Rytów. Do téj prośby szanownego purpurata, przyłączyło się wielu Biskupów Francyi, Hiszpanii, Ameryki, a cała prasa katolicka im wtorowała. Antykatolicy, których rzecznikiem jest dziennik „l' Opinion Nationale," wyznający zasady wolteriańskie, oburzony do żywego, tak się odezwał pod d. 6. Czerwca 1866 r.

„Protestujemy z całych sił naszych, przeciwko téj nowéj uzurpacyi Rzymu. Czyż nie dość katolikom błogosł. Labre, Maryi Alacoque, męczenników Chin i Japonii dla zadowolnienia swoich pobożnych pragnień ultramontańskich?" itd. Lecz na cóż powiadamy, zdały się te bezowocne i śmieszne protestacye? Czyż kościół się ich zlęknie? Na co te głupie wrzaski i porywania się z motyką na słońce? Na nic. Kościół zrobi tak, jak Bóg chce, bez względu, czy się to komu podoba czy nie a tym, którzy nie mają prawa do tego się wtrącać, najlepiéj przystało by milczeć.

W postulacie tym, jest wzmianka o cudach jakie sprawił Kolumb za życia i po śmierci, a w końcu prośba, ażeby Ojciec św. przychylił się do życzeń katolików, i po rozpatrzeniu sprawy, wyniósł sługę Bożego na ołtarze.

Mgr. Agarbati, biskup z Simigaglia (miejsce rodzinne Ojca św.) otrzymał od Papieża w darze bogaty relikwiarz i dwie poduszki wspaniale haftowane,) a Mgr. Goold, biskup z Melburn, (Australia) stułę, jaką kilka razy miał Papież na sobie. Ta stuła jest roboty wytwornéj, bezwątpienia, lecz pobożny Biskup, przywiązuje jedynie cenę do niéj, jako do daru pochodzącego od Namiestnika Chrystusowego. Dar ten, ma być umieszczonym w kosztownéj skrzyneczce, i złożonym w skarbcu katedry melburnskiéj, katedry, jaką Pius IX. wzniósł w tych odległych stronach południowéj Australii.

Nowi władzcy Włoch, zrabowali prowincye papiezkie do szczętu, pod pozorem utrwalenia królestwa *wolności i moralności*. Nieszczęśliwi mieszkańcy tych krajów, przekonali się poniewczasie, że *wolność* rewolucyonistów, nie jest jak tylko maską, przytwierdzoną do oblicza tyranii. Co do *moralności*, półwysep i cały świat widzi, już od lat 11., czego się można spodziewać po tym czczym wyrazie, wypowiadanym przez usta, obłudnych obrońców jedności włoskiéj. Zbrodnie powiększają się codziennie w *królestwie*, a statystyka za r. 1869 wykazuje liczbę zabójstw, które podniósły się do 8234. Obraz zastraszający! Francya ma ludności o 10 milionów więcéj, a przecież liczba zabójstw nie dochodzi rocznie do 5000. A tu, Włochy, które tak miały być szczęśliwe w jedności są w takim stanie?! — To wszystko jednak, nieprzeszkadza ministrom podalpejskim, nastawać na rząd papiezki. Lecz jacy ci ministrowie? Wielu bardzo z tych panów wyszło z więzień, aby objąć tak wysokie stanowiska w Państwie, stanowiska, jakie w innych krajach poruczane są tylko mężom zaufania. Deputowani, niegdyś złoczyńcy, wypuszczeni z kozy, broją dziś na nowo a mimo to, wcale im to nie przeszkadza, zasiadać na ławach Najwyższéj Rady Państwa! Lecz to wszystko fraszka, niewarto nawet mówić o tem, Włochy są zawsze krajem *moralności i wolności*, a państwo papiezkie krajem, gdzie panuje powszechnie *zepsucie i tyrania*.

„L' Arena," dziennik weroński, który jest jednym z pism najbardziéj konserwatywnych, nie może się powstrzymać, aby nie wykrzyknąć: „Niezadowolnienie wywołane podatkiem od mlewa, posłuży sekciarzom najlepiéj, do uskutecznienia zamiarów, jakie dawno noszą w swych głowach. *Mówią głośno, że rząd idzie ręka w rękę z Mazzinim:* i w istocie, ten podatek od mlewa, więcéj służy interesom rewolucyi jak państwa, *i najpewniéj, wieśniacy, przy sposobności, nie zaniedbają popierać mazzinistów.*"

Jakto? „L' Arena" śmie występować i krępować działania liberalnych, republikanów a zarazem potępiać ich spiski? Czyż umiarkowani w swoim czasie nie mieli spiskowców? Czyż nie wywrócili podstępnie i zdradliwie pięć tronów pod pozorem jedności? Czyż nie zdeptali bezbożnie zasad najświętszych dla ludzi? A dziś, niech się uderzą w piersi i powiedzą, czy godzi się im powstawać na liberalnych, którzy z kolei, zarzucić mogą umiarkowanym, że zmierzają do tego co uczynił Bettino i Ricasoli we Florencyi, Marco Minghetti w Bolonii, Liborio i Nunziante w Neapolu, i tylu innych gdzieindziéj? Umiarkowani, dziś krzyczą bardziéj niż zwykle: „Chcemy Rzymu, precz z Papieżem królem!" Liberalni, nie chcąc być wyprzedzonymi wrzeszczą jeszcze głośniéj: „chcemy Florencyi, precz z królem!" Te dwa okrzyki są zarówno zbrodnicze: jeden i drugi są złowrogą wróżbą dla monarchii, bo oba są jednakiéj natury, i zarówno grożą monarze potężnego Państwa, jak władzcy małego kraiku.

De Maistre, był prorokiem kiedy mówił: „Powinni wszyscy przywdziać żałobę, kiedy dwóch królów wszczyna wojnę, i kiedy jedna monarchia usiłuje pochłonąć drugą." I zaiste, obrońcy Włoch, ci liberalni entuzyaści, powinni uderzyć czołem przed tą wielką myślą znakomitego filozofa! Bronią, którą splamili, wywalczyli Włochy, i widzą je dziś złączone w jedno, siłą swéj przemocy. Lecz jakież ztąd następstwa? Jaki widok ukazuje się oczom bezstronnego badacza, kiedy patrzy na tę sztuczną mo-

zajkę, która się zowie państwem? Oto, na całym obszarze królestwa, powstają ciągłe burze, spiski, zbrodnie, przeniewierstwa od stóp Alp do Adryatyku od Etny do Isonzo. Lecz czyż mamu się temu dziwić? Wcale nie. Jacy twórcy, taki i utwór.

Doszła nas tu wiadomość o liście króla pruskiego do Biskupów, podległych jego berłu. W liście tym, król pruski, miał zwrócić uwagę Biskupom na niezadowolnienie, jakie ich wystąpienia, przeciwko nieomylności Papieża w ludności katolików niemieckich wywołały. Podaję tę wiadomość ze wszelkim zastrzeżeniem, gdyż na pewno ręczyć nie mogę, czy to jest prawdą. Jednakże, gdyby tak było, piękny to by był bardzo krok, ze strony króla protestanckiego, który, tym sposobem, dał by naukę, niejednemu z monarchów katolickich.

Będzie temu przeszło tydzień, wychodziliśmy na przechadzkę zwykłą, a mijając sąsiednią nam ulicę Bonella, zoczyliśmy kuryera Ojca św., który pędził w kierunku ku nam. Kuryer przeleciał pędem błyskawicy a za nim, niebawem, ukazał się poczworny pojazd papiezki, otoczony oddziałem gwardyi szlacheckiéj. Kareta podążyła na Forum Romanum, a my, ponieważ nam czasu nie brakło za nią. Biegliśmy nieźle, lecz ponieważ konie mają cztery nogi a my dwie tylko, zostawiły nas przeto w tyle. Pomimo to, dojrzeliśmy, że powóz skręcił za łukiem Tytusa i podążył na Palatyn. Kiedy tak, więc na Palatyn, i w kilku minutach stanęliśmy na górze. Tłum liczny, juz się tu roił, jak mrowisko, i oczekiwał na Papieża, który wszedł do ogrodu pp. Wizytek. Czekaliśmy z pół godziny, wypytywaliśmy się którędy wyjdzie, aż nas żandarm objaśnił że bramą która jest położoną pomiędzy ogrodem Wizytek a klasztorem Reformatów. Zawierzywszy słowu poczciwego żołnierza, umieściliśmy się przy bramie, i niedługośmy czekali, bo Papież w krótce nadszedł. Otoczony dokoła tłumem, postępował zwolna, błogosławiąc i dając swe ręce do ucałowania. Każdy chciał być pierwszym, a jeżeli nie mógł dostać ręki papiezkiéj, to przynajmniéj starał się dotknąć Jego sukni, płaszcza lub pasa. Piszący miał to szczęście że ucałował Jego rękę. Otoczony gromadką swych wiernych dziatek, doszedł do powozu, a skoro konie ruszyły z miejsca, okrzyk niekłamanéj radości, miłości i uwielbienia wyrwał się ze wszystkich piersi i długi czas nieustawał. Powóz już zniknął, turkot kół już nawet uszu nie dochodził, a gromadka jeszcze była pod wrażeniem téj chwili, i długo stała w miejscu, nim się rozeszła do domów.

Z Włoch.

(Dokończenie.)

XX.

Cavour przygotowuje wyprawę na Ankonę.

(Własnoręczne.) Z dziennika stronica 100.

Dnia 3 Września 1860.

Panie Admirale.

Pochwalam całkowicie twoje poinformowanie Garibaldego, ono doskonale wskazuje nową drogę którą mamy postępować, bo już nie w Neapolu lecz w Ankonie możemy odzyskać siłę moralną, potrzebną do kierowania rewolucyi. Wojska nasze podług najściślejszych obrachowań w kroczą do Marchii 10go lub 12go i staną przed Ankoną pomiędzy 15tym a 18 tym Września. Pan w tychże samych dniach powinien stanąć z flotą przed tem miastem, by można jednocześnie uderzyć na niego od strony lądu i morza. Największą ufność pokładam w flocie, bo nie tak mocną uważam fortecę od strony morza. Chlubiłbym się, gdybym jako minister marynarki mógł ogłosić pana zdobywcą Ankony.

To co mię niepokoi jest to pogodzenie nowéj wyprawy z tem, co pozostaje do roboty w Neapolu. Pan niemożesz być jednocześnie na dwóch miejscach, lecz wyprawa (na Ankonę) wszelką inną sprawę powinna przeważyć. Do Neapolu wyszlę okręt San Michele; on i drugi Costituzione wystarczą do nadania siły panu Willamarine Pan Provana będąc starszym niż p. Wright, dowodztwo należałoby się jemu. Zdaje mi się że to jest człowiek w sam raz stósowny do okoliczności, zdolny do wykonania pańskich rozkazów choćby najzuchwalszych, jeżeli sądzisz za dobrą obecność kontradmirała, mógłbym ci posłać pana Di-Negro. Pragnę byś mię o tem co mniemasz w téj rzeczy powiadomił telegrafem.

Idąc do Ankony, przeszkodziłbyś oddania floty neapolitańskiéj Austryi i mógłbyś ją łatwo zmusić do poddania się twoim rozkazom dla użycia jéj w chlubnem przedsięwzięciu.

W każdym razie rób jak możesz najlepiéj, pokładam w tobie ufność zupełną.

Podpisano twój życzliwy C. CAVOUR.

PS. Piszę do pana Willamariny (konsul piemontlski przy królu neapolitańskim) by ustanowił w Neapolu rząd tymczasowy, a ludzi poważnych i przywiązanych do naszych zasad, który wezwie za swego prezydenta generała Garibaldego.

XXI.

Cavour posługuje się Anglikami dla dokonania rewulucyi włoskiéj.

(Niewłasnoręczne.) Dziennik stro. 101.

Dnia 3go Września 1860.

Panie Admirale.

Pan Edwin James, sławny jurysta angielski, udaje się do Neapolu w poselstwie urzędowem powierzonem mu przez lorda Palmerstrona i dawców pieniędzy zebranych dla generała Garibaldego. Ma on szczególne zlecenie udzielenia rad bezinteresownych zdolnemu Generałowi, odpowiadających miłości anglików dla sprawy włoskiéj i życzliwości jéj tryumfu. Pan James, należąc do stronnictwa liberalnego, może udzielić dorad umiarkowania i zgody z tem większą powagą a Garibaldy niepowinien mieć w podejrzeniu obrońcy francuskiego Berarda, przestrzegając go by się strzegł stronnictwa Mazziniego, które usiłuje zniszczyć tę zgodność zamiarów, która dotąd uczyniła możebne otrzymane tryumfy wielkiego stronnictwa narodowego.

Panie Admirale przyjmij, z jak największemi oznakami życzliwości, pana James i przyjaciół którzy mu towarzyszą, wśród których szczególnie ci polecam pana Evelyn Aschley, syna lorda Schaftesbury i sekretarza lorda Palmerstrona. Za wszystkie grzeczności które okażesz dla tych zasłużonych współpatryotów Nelsona, których wpływ w najwyższym stopniu może być użyteczny naszéj sprawie, będę ci szczególnie wdzięczny.

Przyjmij uczucie mego szczególnego poważania.

Podpisano C. CAVOUR.

XXII.

Cavour poleca admirałowi Persano o postaranie się, by flota neapolitańska zażądała opieki Piemontu.

Z dziennika stronnica 103.

Telegram do Persano z 5go Września 1860.

W razie zażądania opieki piemontu przez flotę neapolitańską jakiéj jéj części, zaraz ją przyjmie, owszem rób jak by żądała naszéj opieki. Gdyby ci na przypadek król neapolitański rozkazał swéj flocie wywiesić chorągiew Austryacką, wów czas w porozumieniu z ministrem tamtejszym który niemógłby przystać na czyn podobny, postaraj się by dowódzcy złożyli ci protest przeciw podobnemu czynowi i flotę opauuj. Okręt Costituzione i San Michele odpłyną jutro wieczór.

Podpisano C. CAVOUR.

XXIII.

Dalsze rozkazy Cavoura do bombardowania Ankany miasta Ojca świętego.

Z dziennika stronica 122.

Telegram do Persano z 7go Września 1860.

Jeżeli będzie żądano byś dał żołnierzy dla obsadzenia fortec, daj strzelców ja pomyślę o nadesłanie ci innych. Zażądaj od tymczasowego rządu tamtejszego jak największą liczbę wojennych okrętów neapolitańskich, które przyłączysz do swej flo-

ty i weźmiesz z sobą do wiadoméj wyprawy. Inne okręta zostaw pod komendą wiernego dowodzcy i obmyśl z panem Willamarina wsadzenie na te okręta wojska neapolitańskiego dla przewiezienia go tutaj, by go posłać na obronę granic od strony Austryi. Twój odjazd na morze adryatyckie, pozostaje w swéj mocy na dzień 10 bieżącego miesiąca.

Podpisano C. CAVOUR.

XXIV.

Cavour ma w zdradzie spólnika pana Ricasoli.

Z dziennika stronica 129. Florencya 6go Września 1860.

Drogi Przyjacielu!

.... Smutne następstwa mogą jeszcze spaść na włochy. W śród czynów które robić możemy jest także sprobowanie zrobienia rewolucyi w Abruzach pod imieniem króla. Nad formę sakramentalną przyjętą w środkowych włoszech: — Przyłączenie się do tronu konstytucyjnego Wiktora Emanuela, nie ma tam środka więcéj zbawczego. Obecnie myślę że w Abruzach powstaną, jakoteż że ósmego wybuchnie rewolucya w Marchii i Umbryi.

Proszę cię wspomagaj rewolucyą w Abruzach. San........ jest naszym ajentem w tamtejszych prowincyach, jeżeli będzie potrzebował pieniędzy, postaraj się by je otrzymał, bo będą z pożytkiem wydane. — Możesz zaufać osobie która ci doręczy list napisany częścią słowami, częścią cyframi .... możesz jéj wydać broń i pieniądze wilości jaką osądzisz potrzebną. — Bądź zdrów mój drogi przyjacielu. Oby nasza gwiazda szczęśliwa nam towarzyszyła i do dobrego portu doprowadziła.

Podpisano twój najżyczliwszy przyjaciel Ricasoli.

XXV.

Cavour wyseła admirała Persano na zbombardowanie Ankony.

(Własnoręczne.) Z dziennika stronica 131. 132.
Turyn 7go Września 1860.

Panie Admirale!

Jeżeli nieodbierzesz przeciwnych rozkazów, dnia 11go wieczór każesz podnieść kotwice i udasz się najkrótszą drogą do Ankony, gdzie się porozumiesz z generałem Cialdinim rzucając łódki w miejscu najdogodniejszem. W spólnie obmyślcie środki zdobycia w najkrótszym przeciągu czasu miasta i fortecy Ankony. Wskazuję cel który ma być osiągnięty, zostawiając ci wybór środków. Okręt Dora naładowany armatami oblężniczemi które oddasz pod rozporządzenie generała Cialdiniego doścignie cię w Mesynie lub później.

Postaraj się zabrać z sobą niektóre okręta neapolitańskie byś je miał w potrzebie a inne naładowane wojskiem (neapolitańskiem) wyszlij do Genuy. Łodzie kanonierskie poszlę jak najspiesznićj dla połączenia ich z flotą, gdyby tam nadeszły zanadto późno, zostaną na stacyi w Ankonie, Rimini i Porto Corsini.

Jeżeli generał Garibaldy jest w Neapolu, zobacz się z nim przed odjazdem i powiadom go o instrukciach jakie masz. Jednocześnie objaw mu moje największe pragnienie byśmy szli zupełnie w zgodzie w uporządkowaniu naprzód Włoch nim się zabierzemy do zdobycia Wenecyi. Proś go by przez kilka dni zachował w milczeniu o przeznaczeniu floty; — Przyszlij mi wiadomości z Mesyny.

Nie piszę do .... gdyż niewiem co mu powiedzieć. W przedsięwzięciach wielkich o które się kusił, potrzeba je dokonać jeżeli darowanie winy chce się otrzymać. — Bądź zdrów admirale! Niech cię Bóg wspomaga, a nim się skończy miesiąc tu dołączysz swoje imię do wielkiego i chlubnego czynu, który odznaczy powstającą marynarkę włoską.

Podpisano C. CAVOUR.

PS. Pisałem do ....!

Stósownie do powyższych rozkazów Cavoura, generał Cialdini z korpusem czterdziesto-tysięcznym napadł pod Castelfidardo trzy mile od Ankony na wojsko Ojca św. złożonego z kilku tysięcy ludzi i po zaciętéj bitwie pozostałych przy życiu zabrał w niewolę; a admirał Persano ciągłem bombardowaniem od strony morza fortecy Ankony, wysadził w powietrze prochownie, zrujnował mury i tym sposobem zabrali Ankonę i inne prowincye Ojca św.

Liberaliści w całéj Europie, broniąc polityki Cavoura utrzymywali że lud włoski sam wypędził panujących swoich i dobrowolnie oddał się Wiktorowi Emanuelowi. Czytelnicy „Zwiastuna“ po odczytaniu powyższych dokumentów przekonają się sami że liberaliści nietylko zdradzają i oszukują, ale jeszcze i w błąd wprowadzają niedoświadczonych, dla pokrycia swych zbrodni.

ROZMAITOŚCI.

Urlopnik Franek z matką o poście.

Matka. Czemuż ty co nie jesz?
Franek. No co? kartofle a oléj?
Matka. To ci dam kapkę mleka; czy chcesz?
Franek. Oléj jest sem do świetlenia, a mleko pro cielęcia i pro dziecka.
Matka. A cóż ci dziś dać, kiedy post?
Franek. Speku.
Matka. Czyś ogłupiał? To cała wieś dziś pości, a tybyś jadł szperkę? O ty heretyku!
Franek. Wojak sem ne zna, co je post.
Matka. Ja wiem o tem, że wojacy nie poszczą, bo nie mogą pościć. Żołnierz musi to jeść co mu dadzą.
Franek. Flaiś jedzą wojacy.
Matka. Co jedzą?
Franek. No, holt z flaiśbanku mięso.
Matka. A jużcić mięso jedzą, bo dla wojska najzdrowsze, najtańsze i kucharze nie mają z tem zachodu.
Franek. Prawda, co kochy gotują w dużych garnkach, a są i takowe kiśliki, ale zawsze na mięso.
Matka. A gdzieżby przy wojsku dobierali tyle mąki, kaszy, mleka, masła, sera, oleju i innych postnych potraw. A znowu pewnie i dla tego przy wojsku nie poszczą, bo tam są ludzie z różnych religij i katolicy, lutrzy i żydzi są także.
Franek. No ja, prawda tego je.
Matka. A widzisz, że ja to miarkuję. My zaś parafianie, katolicy na wsi powinniśmy pościć, bo tak kościół święty nakazuje. Ty jesteś teraz na urlopie, toś nie żołnierz, tylko taki chłop jak i drugi, a więc powinieneś pościć. Kiedyś opowiadała mi Mośkowa, że jéj syn, co jest przy wojsku, musi jadać trefne; była u rabina na pożałowaniu, ale rabin, choć to żyd, a tak jéj powiedział:

Przy wojsku każdy musi to jeść, co mu dadzą, ale gdy jest w domu, już niby obywatelem nie żołnierzem, to się powinien trzymać przepisów swojéj wiary. Jeżeliby nasz Mosiek w karczmie jadał słoninę, toby miał grzech według jego religii, ale jeżeli żyd przy wojsku jada, to nie ma grzechu. I ty, co jesz w piątek przy wojsku mięso, to nie masz za to grzechu, ale jakbyś teraz jadł, tobyś się musiał z tego spowiadać.

Franek. No, to je taki dobre. Dadzą mi cobądź, a dużo!

„Włościanin.“

Redaktor X B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.

BODATEK „ZWIASTUNA.“

№ 19. N. Piekary, (poczta Scharley), dnia 12. Maja 1870. № 19.

Góra zaczarowana.

(Dokończenie.)

III.

Długi bardzo czas zamieszkiwał rycerz w tych miejscach zaklętych, aż oto, pewnego poranku, spostrzegł, wyraz niezadowolnienia na obliczu dziewicy, nazajutrz czarodziejka staje się więcéj surowszą, a ta surowość powiększa się z dniem każdym.

O! dozwól! mi się ztąd oddalić, powiada piękny rycerz; od tak dawna już pragnę ujrzeć światło dzienne.

Chcesz więc mnie opuścić? zawołała z płaczem dziewica; cóż mam uczynić, ażeby cię zatrzymać?

— Puść mnie, błagam cię, odparł Minstrel. Czuję potrzebę, odżywić się powietrzem, jakiem oddychają żyjący. Poprzysięgam ci na honor rycerski, że powrócę. Miéj litość nademną, tu uduszę się; zlituj się nademną zaklinam cię, na imię Najświętszéj Dziewicy.

Zaledwo rycerz zdołał wymówić imię Matki Zbawiciela, już dama zniknęła, jak senne widziadło, lub jak chmura która się w deszcz rozpłynie.

Minstrel uradowany wychodzi z groty ciemnéj, i u wejścia znajduje wiernego Giermka, który go zawsze oczekiwał.

IV.

Skoro rycerz odetchnął powietrzem, jakim oddychają żyjący, mniemał że marzył i wyszeptał ztłumionym głosem: — Co za sen dziwny!

Potem upadł na kolana i modlił się. Zdala chmury złociły się promieniami zachodzącego słońca, w dolinach dźwięczał metaliczny głos dzwonów. Góra Horseelberg, odpowiadała echem na tę muzykę św., tony któréj mieszały się z tonami pieśni pobożnych wieśniaków. Rycerz i Giermek słuchali w milczeniu. Ach! jakaż to arfa niebieska tak słodko odzywa się w méj duszy, i wabi mnie do nieba? Czuję wielkie przedsięwzięcie rodzące się w mem wnętrzu. Długo usta moje chowały milczenie, długi czas lira moja walała się porzucona na stronę — a wszystko z szału dla fałszywéj rozkoszy. Teraz podnoszę mój głos, opiewam wiosnę, i błogosławię Pana, który nam jéj użyczył! I śpiewając, rycerz szedł odtąd pieszo i boso jak pątnik. Pełen radości i skruchy śpieszy, bo ma silną wiarę w miłosierdzie Boże. Wierny Giermek mu towarzyszy. Przechodzą przez góry wyniosłe i płaszczyzny okryte bujną roślinnością; idą bezustanku; aż wreszcie dościgli wierszchołków śnieżystych i lodowatych Alp, zkąd pozdrawiają uśmiechające się rozkosznie doliny Włoch.

Rycerz mniemał się już być wolnym od przyrzeczenia, jakie uczynił czarodziéjce gór; im bliżéj był tego miasta św., zkąd pochodzi wszelkie odpuszczenie, tym bardziéj spodziewał się je otrzymać. W miarę, im bliżéj był Rzymu, tymwięcéj pośpieszał, ponieważ miał wyznać ciężki grzech, który ciężył na jego duszy jak ołów, grzech jaki niedawał mu ani w dzień ani w nocy spokoju. I oto, wszedł już w podwoje bazyliki św. Piotra, upada na kolana przed surowym prałatem, i pełen skruchy rzecze doń:

Jestem wielkim grzesznikiem, rok cały przepędziłem w grocie Horseelberg, rok cały bez myśli o Bogu, o niebie, o piekle i o wsłasnéj duszy! Bóg jednak dał ci moc rozwiązywania grzechów, błagam cię, miéj miłosierdzie nademną!

Prałat słuchał z uwagą, a skoro penitent skończył mówić surowy spowiednik zawołał ze zgrozą:

— Jesteś przeklęty!!

— Miłosierdzia, w imię nieba miłosierdzia! Nie potępiaj mnie na wieczność całą! Zaklinam cię na Imię Tego, który żyje i widzi, pozostaw mi rok do żalu i pokuty, rok jeden tylko, nim ostatecznie wyrzeczesz to straszne przekleństwo!

— Kiedy ta laska, rzekł prałat dając mu ją, puści gałązki i ozdobi się kwieciem, Bóg ci wtedy przebaczy.

To rzekłszy, nieubłagany prałat w bija suchy kij w ziemię, a zasmucony rycerz odchodzi, bijąc się w piersi, pokładając jedynie nadzieję w miłosierdziu Boga i w dobroci Jezusa, który przelał krew swoją za ludzkość całą, na drzewie krzyża,

W towarzystwie swego wiernego Giermka, dąży bez wytchnienia, jak gdyby go siły piekielne niosły na swych skrzydłach. Przysięga uczyniona czarodziejce, słowo którego cofnąć nie może, ciągną go prawie gwałtem ku tajemniczéj górze.

V.

Trzy dni ubiegły od téj chwili. Prałat surowy spoczywał na łożu i marzył we śnie. Przejęty zgrozą widział sąd Boży — i w ciemnościach nocy drżał z przerażenia. Uszu jego dochodził odgłos trąb straszliwy, który napełniał i niebo i ziemię. Widział ustępujące morze i otwierające się groby, z których wychodzili umarli, przy nieustannym trzasku piorunów i huku grzmotów. Słońce przybladło; gwiazdy zgasły, tak jak gasną pochodnie za podmuchem wiatru. Zapanowała przerażająca cisza; a w téj ciszy rozległ się głos gromki: „Śpieszcie przed trybunał méj sprawiedliwości!“ Cherubini nawet drżeli na dźwięk tego głosu, świat zatrząsł się w swych posadach. Ognisty miecz przesuwał się w powietrzu z szybkością błyskawicy, rzucając do koła odblask krwawéj łuny. Niezmierna trwoga ogarnęła narody zebrane przed tronem Boga.

I oto, w pośrodku jasnych promieni, ukazał się w powietrzu kielich niesiony przez aniołów; w świętem naczyniu świeci krew, i świat poweselał; niebo wprzódy pochmurne wyjaśniło się, jak gdyby nowa jutrzenka zabłysła; miecz zniknął i ciemności nagle opadły.

— To krew Chrystusa! krew która zbawiła świat cały! śpiewały chóry Serafinów.

— Chrystus przelał swą krew na okupienie grzechów ludzkich. On przebaczył! Niech wszyscy błogosławią imię Jego!

I prałat na pół senny, widział płaczącego Serafina, który wskazywał na laskę zasadzoną w ziemię i okrytą kwieciem, a nadto słyszał słowa, jakie on wyrzekł do rycerza:

— Kiedy ta laska, puści gałązki, i ozdobi się kwieciem, Bóg ci wtedy przebaczy.

Na widok laski, umajonéj liściem i okrytéj bujnym kwieciem, prałata przejęła trwoga jeszcze większa. Obraz ten, stał ciągiem, przed jego oczyma nawet po przebudzeniu się, a kiedy brzask dzienny, przedzierał się ciekawie przez zasłony okien, wyszeptał ledwie dosłyszanym głosem:

— Sam więc Bóg, chce mi okazać swe zamiary? Oczy jego podnoszą się na laskę, i widzi zawsze martwe drzewo okryte obfitym liściem i kwiatem; niemym się prawie staje z podziwienia, z którego wyjść nie może.

— Biada mi, zawoła; chciałem więcéj uczynić niźli Bóg uczynił! odmówiłem rozgrzeszenia; przeklinałem zamiast pocieszać.

Rzekłszy to, zrywa się z łoża; na wszystkie strony rozesła gońców, aby odszukać rycerza; wszędzie, każe się troskliwie wypytywać o Minstrela, który nosi lirę na wstędze zielonéj, i ma złote ostrogi u obuwia, — lecz go nie znajduje; — rycerz bowiem zniknął na zawsze i siedzi zamknięty w tajemniczéj górze Horseelberg, w któréj pozostawać będzie, aż do dnia sądu ostatecznego. — Wierny Giermek, siedząc na głazie mchem pokrytem, od wieków oczekuje na Pana swego u wejścia groty. Jest to starzec o białych włosach, który płacze, Pan bowiem jego nie powraca.

O strachach.

Wszak nie mało wtedy strachu,
Gdy się ogień zajmie w dachu.
Także wtedy, gdy kto ginie,
A bez wiedzy o przyczynie.
Także bywa strach nie mały,
Gdy kto tonie, prawie cały,
Lub go zbójcy napadają,
Że na niego chrapkę mają.
Też w chorobie strach nie mały,
Gdy na siłach słabnie cały,
Lub umiéra we frasunku
O zbawienie, dla ratunku.
I gdy Duch wychodzi z człeka,
Że go kara za grzech czeka!
Tedy już w strachu wygląda,
Boskiéj łaski, któréj żąda.

M. K.

Kradzież poświęconych Hostyj w Ryety.

Gabryel Ferrety, teraz Kardynał w Rzymie, był pierwéj jak wiadomo, Biskupem w Ryety, które leżąc na miłych dla oka wzgórzach, co od wyższych Apenin początek swój wziąwszy, ciągną się aż do morza adryatyckiego, i toż oczom mieszkańców w swéj ponuréj majestatyczności bezustanie ukazują.

Jednego poranku znaleziono kościół miejski parafialny św. Mikołaja wyłamany, puszkę i monstrancyą z najświętszemi Hostyami zkradzioną bez najmniejszego poslakowania złoczyńcy. Głębokie wrażenie opanowało umysły całéj gminy. Ferrety wylewał gorzkie łzy nad tym wypadkiem, i dla wynadgrodzenia zniewagi, jaka Bogu-Człowiekowi w Najśw. Sakramencie Ołtarza wyrządzoną została, nakazał cztery dni pokuty. Przy publicznych procesyach pokutnych stawał na czele jako ofiara za grzech w swojéj gminie z odkrytą głową, boso i z powrozem na szyi. Lica jego od nadmiaru łez bolesnych nieusychały. Kilkakrotnie na dzień wstępował na kazalnicę, i wzywał lud ze łkaniem i płaczem do modlitwy za nieszczęśliwego sprawcę téj ciężkiéj zbrodni. Otóż czwartego dnia rano wszystkie dzwony zagrzmiały naraz. Przy drzwiach bowiem złupionego kościoła znaleziono puszkę z Hostyami, a proces z wszelkiemi formalnościami prowadzony okazał, że była taż sama puszka, którą zkradziono. Biskup wystąpiwszy w asystencyi wszystkich władz świeckich i duchownych niósł w uroczystéj procesyi do kościoła znalezioną świętość, którą sprawca dokonanéj zbrodni dobrowolnie podrzucił. Tę uroczystość gorliwy Pasterz zakończył mową do ludu, w któréj zapowiedział jeszcze raz trzydniowe nabożeństwo, i zarazem oświadczył: że tak długo nieprzestanie nabożeństwa prowadzić, aż i monstrancya się wróci. Lud jak najchętniéj skłonił się do wniosku Biskupa i przez całe trzy dni okazał prawdziwie religijną gorliwość w nabożeństwie, która nie mogła zostać bez skutku. Drugiéj nocy łupieżca kościoła, już skruszony prawdziwie przyszedł do spowiedzi, do pewnego kapłana, który go jako szczerze żałującego rozgrzeszywszy przyjął od niego zwróconą monstrancyą i z Hostyą nienaruszoną, i takową przez resztę nocy zachowawszy u siebie w stancyi, następnego poranku odniósł do kościoła św. Michała na przedmieściu. Wystawmy sobie wesołe okrzyki ludu i radość gorliwego Biskupa, gdy trzeciego poranku wszystkie dzwony miasta ogłosiły zupełne przebłaganie Boga za bezbożny czyn popełniony. Ferrety mnóstwem ludu otoczony odebrawszy monstrancyą zaniósł ją na swoje miejsce do kościoła św. Mikołaja, gdzie na stopniach przy wnijściu do świątyni miał mowę, którą łzy i płacz wszystkich przytomnych w końcu zagłuszyły. Za naleganiem gminy obchodził dnia dwudziestego Stycznia Procesyą Bożego Ciała na podziękowanie za nawrócenie grzesznika. Grzmot dział ze wszystkich w zgórz i radosne okrzyki Ryetanów przechodziły aż zą morze. Ulice zamieniły się w galerye wspaniałe, niesłychanie mnóstwo kwiatów zimowych tego szczęśliwego kraju wystąpiło w całym przepychu na widok publiczny zielone łuki tryumfalne unosiły się we wielu miejscach nad uroczystym pochodem, ze wszystkich pobliższych okolic tłumy ludu pobożnego zdążające, na czele muzyka, podniosły te św. prawdziwie ludowe do niesłychanego zapału radości. Na głównym placu miasta biskup Ferrety miał kazanie o miłości Boga ku ludziom, lecz w krótce głos mu ustał; nie mógł mówić z rozczulenia. Całkowite milczenie rozlało się na całą masę ludu, a najpiękniejszy pogodny dzień wiosenny, jaki wówczas był, zdawał się podzielać ogólną wszystkich wesołość.

Na podziękowanie za to dobrodziejstwo odprawił jeszcze Ferrety jednę pielgrzymkę pieszo do Loretu w raz ze swoimi wiernymi, i ognistemi słowy odrzucił wszelkie podszukiwanie przeciwko złoczyńcy skruszonemu.

DONIESIENIA POLITYCZNE.

Prusy. Parlament celny niemiecki odrzucił projekt rządowy podwyższenia cła od kawy i opodatkowania cukru burakowego. Zdrowie hr. Bismarka polepszyło się, lecz termin powrotu jego do Berlina nie wiadomy. Car rosyjski Aleksander przybędzie w połowie Maja do stolicy Prus i uda się następnie do Ems.

Austrya. Cesarz życzy sobie koronować się w Pradze, (Czechy,) lecz pierwéj nie uda się tamże, dopóki rokowania ugodowe nie ukończą się pomyślnie.

Rozbójnictwo w Węgrzech południowych strasznie się wzmogło, tak iż rząd węgierski wysłał hr. Radaya jako nadzwyczajnego komisarza, celem pokonania rozbojów w tych stronach, dawszy mu potrzebną pomoc wojskową. Sprawozdanie hr. Radaya zawiera spostrzeżenia, przy których włosy stają na głowie. Więcéj niż tysiąc osób wplątanych jest w jednę sieć rozbojów, a między niemi ludzie opływający w bogactwa i zaszczytne piastujący urzędy. Hr. Raday uwięził tylko 500 osób, ponieważ nie ma miejsca w więzieniu; a już teraz po 20 do 30 osób w jednym lokalu jest zamkniętych. — Także z Szegedynu donoszą, że tam wkrótce rozpocznie się proces 300 rozbójników, do których ma przybyć jeszcze ze 120 innych, jak skoro odszukani będą. — Węgierski minister komunikacyi hr. Miko, otrzymał uwolnienie, a na jego miejsce mianowany jest p. Gorove.

Szlachta czeska objawiła życzenia, ażeby hr. Taaffe został namiestnikiem Czech. Przygotowują uroczystości na przyjęcie ministrów wiedeńskich.

Francya. Jak „Gw. Ciesz.“ donosi, aresztowano podczas wyścigów w Longhamps dnia 1. Maja w przedsionku człowieka, który miał zamiar zamordować cesarza Napoleona. Aresztowany nazywa się Baurier, ma 22 lat, był uzbrojony rewolwerem i przybył wprost z Londynu. W więzieniu poczynił obszerne zeznania, wskutek czego aresztowano jeszcze dwie osoby, a innym udało się umknąć. W pomieszkaniu jednego z aresztowanych znaleziono wiele bomb i prochu. Cesarz uwiadomiony o tem, nie przybył na wyścigi. — W Creuzot aresztowano przewódzcę robotników p. Assy, który miał także do spisku należeć. Gdy go wieziono na dworzec kolei, tłum robotników rzucił się na agentów policyi i konnica musiała rozpędzać tłumy. Aresztowano także adwokata Prota, u którego znaleziono kompromitujące papiery. — Złe języki jednak pomawiają policyę Napoleona że ona wymyśliła ten spisek dlatego, aby zaalarmować lud francuzki w obec odbyć się mającego plebiscytu. — Donoszą już téż, że Baurier jest obłąkanym, a więc niemożna mu przyznawać zamiaru morderstwa. Osoba u któréj znaleziono bomby, nazywa się Roussel. Uwięziono następnie jeszcze kilku ludzi.

Rosya. Wielki książe Aleksander Aleksandrowicz drugi syn następcy tronu umarł w Petersburgu, z tego powodu odwlókł się wyjazd cara do Berlina. Dwór na miesiąc przywdział żałobę, a urzędowe dzienniki wychodzą z czarną obwódką. — Rząd rosyjski wypowiedział Austryi konwencyę względem wzajemnego wydawania zbiegów. — Podobna konwencya między Prusami a Rosyą już dawniéj przestała obowiązywać.

Bromberger Ztg. między innemi wiadomościami z Litwy podaje w korespondencyi z Wilna następujące szczegóły: Administrator dyecezyi Żyliński już od dawna nie waży się ukazywać publicznie, ponieważ za każdym razem bywa znieważanym przez Wileńczyków. Kilka razy nawet usiłowano tegoż prałata zabić, co podało policyi powód do rozciągnienia nad osobą Żylińskiego najściślejszéj opieki. — Pewien ksiądz, któremu ten odstępca kazał w pierwsze święto Zmartwychwstania odczytać Ewangielię w języku moskiewskim, — stanowczo odmówił posłuszeństwa i rzucił na ziemię, pod nogi pseudo — biskupa, daną mu do rąk moskiewską ewangielię. — Daléj podaje „Dz. Pol.“ wyjątek z niemieckiéj gazety *Ostsee Ztg.* odznaczającéj się pomiędzy wszystkiemi pismami zagranicznemi najstaranniéj prowadzoną rubryką Ziem Polskich i zwykle dobrze poinformowana, która zapewnia że Biskup Łucko-Żytomierski, sędziwy ksiądz Borowski, będzie wywieziony na wygnanie za opór stawiony zamiarom rządu w sprawie zmoskwiczenia katolickiego kościoła. Biskup pozostał niewzruszonym na indagacyach w Kijowie i Petersburgu, dokąd go powoływano w celu nakłonienia do współdziałania z rządem. Ci zaś, którzy znają księdza Borowskiego, mają najzupełniejsze przekonanie o stałości jego charakteru.

Księcia Arenberg, wojskowego pełnomocnika ambasady austryackiéj w Petersburgu — znaleziono dziś rano zamordowanego we własnem pomieszkaniu. Mordercy dotąd nie wykryto.

Włochy. Telegraf z Florencyi donosi, że rząd włoski odkrył związek między spiskiem paryskiem i knowaniami mazzinistów we Włoszech. W Sycylii wybuchły rozruchy.

Grecya. Minister wojny Sonzo podał się do dymisyi z powodu wypadków z rozbójnikami pod Maratonem. Król i ministrowie greccy złożyli wizyty u posłów angielskiego i włoskiego, wyrażając im swe ubolewanie.

Rząd angielski kazał oddziałowi floty angielskiéj wpłynąć do portu Ateńskiego. (Stolicy Grecyi.) Zdaje się więc że Anglia z powodu tego rozbójniczego wypadku chce energicznie postąpić przeciw Grecyi; a to dlatego, ponieważ poseł moskiewski oświadczył, że całe zdarzenie jest nic nie znaczącem. — Rząd włoski wysełą także dwa okręty.

Rumunia. Ministeryum rumuńskie zabroniło wstępu żydom i włóczęgom w granice księstw.

Słówko od wydawnictwa „Zwiastuna.“

(Ciąg dalszy.)

„Nigdy nieodmówi kołatającemu ofiary na składkę dla Ojca św. lub dla ozdoby kościoła, a każdy ubogi dostaje oprócz jałmużny, miłe słowka na drogę. — Ponieważ ona nieobrachowana dobroduszność nie zna granic, nie możemy ją nazywać cnotą, lecz rozrzutnością, która szkodzi dobrobytu jego.“ O rozrzutności w jałmużnach ani mowy być nie może, bo nietylko u Polaków ale w całym świecie nie znajduje się taki naród, któryby był zbytecznie rozrzutnym w jałmużnach i który by potrzebował misyonarzy na powstrzymanie dobroduszności. Co zaś do chojności składek dla Ojca św. było by do rzyczenia, ażeby Polacy więcéj czynili dla Ojca św. niż czynią. — Proszę się rozpatrzeć w gazetach i przekonać się, które narody wczem i wiele przysłużyły się kościołowi św. przez ofiary pod nazwą: dla Ojca św. (gdyż Ojciec św. nie potrzebuje naszych ofiar dla swéj osoby) a zarumienić się musi-

my i oddać w tem pierwszeństwo innym narodom. Nie ma więc przyczyny pan Miarka zazdrościć chojnych ofiar Ojcu Św.

Mamy tak wiele kacerzy odszczepionych od wiary św., którzy różne nauki przeciwne kościołowi katolickiemu wymyślali, ale jeszcze żaden podobno z nich nie wystąpił z taką morałką jak p. Miarka, ażeby ganił i potępiał miłość bliźniego, jałmużnę i miłosierdzie. Jeżeli p. Miarka wierzy w Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech się rozpatrzy w Jego naukach, a tam się dowie pod jaką miarą należy kochać bliźniego i jak udzielać jałmużnę.— Tam dowie się, które jest największe przykazanie, na którem zawisł cały zakon i prorocy. — Tam usłyszy doradę jaką dał Pan Jezus młodzieńcowi na zapytanie, co ma czynić aby być zbawionym: „Sprzedaj wszystko a rozdaj ubogim i pójdź zamną.“ — Czemu nie mówi Pan Jezus: bądź mądrym a nie dawaj ubogim bo to przeszkadza do dobrobytu twego. — Do bogaczów, w których tak smakuje p. Miarka, co rzekł Pan Jezus? „Łatwiéj wielbłędowi przejść przez igielne ucho, niż bogaczowi wnijść do królestwa Bożego.“ Św. Marcin widząc ubogiego bez odzienia a niemając czem go opatrzyć rozdzielił swój płaszcz na poły i jedną połową okrył ubogiego, a drugą siebie, — za który to uczynek Pan Jezus pokazał mu się tym płaszczem przyozdziany. — Pan Jezus powiedział: „Coście jednymu z tych najmniejszych uczynili, mieście uczynili. Św. Izydor patron robotników i rolników, sam był ubogim a wszakże był jałmużnikiem; nietylko ludziom udzielał jałmużny, ale nawet ptastwu w zimie zgłodniałemu rozsypywał po polu przenicę, — a gdy ubogi przyszedł do Izydora podczas gdy zupełnie kumora jego była wypróżnioną z żywności, przecież rozkazuje żonie szukać jeżeli co nie znajdzie dla ubogiego,— a żona Izydora posłuszna słowom męża i sama powodowana miłosierdziem idzie i szuka i z podziwieniem znajduje pełne skrzynie żywności. Tak Bóg wynadgradza chojność dobroczyńcy, Ten Bóg który zaleca jałmużnę temi słowy: „lichwi ten kto dawa jałmużnę bo otrzyma sto razy tyle i królestwo niebieskie.“ Ale któżby wyliczył przykłady i łaski Boskie, jakimi Opatrzność obsypuje bez miary miłosiernych. — „Błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzie odziedziczą — mówi Zbawiciel. Więc błogosławieństwo zapewnia Pan Jezus wszystkim miłosiernym bez wyjątku, a pan Miarka śmie miłosierdzie nazywać *rozrzutnością, przeszkadzającą do dobrobytu.* Musi być bez serca, kto tak śmie gorszyć poczciwy lud. Niechaj pan Miarka pokaże aby jednę cnotę, którąby niebyła miłością powodowana, a skoro miłość by była głupotą czemże są wszystkie cnoty? Ale pan Miarka pisząc broszurkę „P r z y j a c i e l“ może niemyślał wcale o religii, — ta rzecz była wtenczas dla niego wcale obcą — on pracował wtedy na polu przemysłu, jako patryota, obmyślając uszczęśliwienie ziomków swoich pod względem materyalnym, nie marząc o jakichś tam ideach usnutych na stanie pozagrobowym; p. Miarkowi chodziło jedynie o doczesność, o dobrobyt nie wieczność, a więc pod tym względem usprawiedliwiony! — Zobaczemy zaraz jeżeli przynajmniéj na tym polu p. Miarka ze swoją morałką obstoi. Niebędziemy daleko sięgać, ale wspomniemy tylko, jeszcze nie zatarte ślady ludzkości i miłosierdzia, już nie tylko polskiego, ale niemieckiego narodu podczas wojny 1866 roku. Wów czas byliśmy dość uciskani podatkami, bo płaciliśmy cztery razy zwiększoną klasę, a przecież gdy nas głos doszedł, że nasi bracia jęczą w boleściach ranni w lazaretach, czyliż nieskładaliśmy dobrowolnych darów dla uciśnionych, lubo wiedzieliśmy, iż ci są pod dobrą opieką, bo są zaopatrzeni we wszystko, co im tylko doktorowie przeznaczyli. Są fakta, że odwiedzający lazareta, dawali hojne podarunki rannym a częstokroć większe austryackim niż pruskim, bo ich powodowało do tego miłosierdzie nad niewolnikami. Prawdziwy żołnierz jest w bitwie lwem, ale w zwycięztwie jest barankiem, zdziera z siebie bieliznę, aby nią obwinąć ranę niewolnika, lecz byli też i tacy, którzy to o dobrobyt umieją się starać, więc leżących na placu boju dobijali i obdzierali do naga, snać uważali w nich w myśl pana Miarki „cudzych darmojadów.“ Gdy Polacy musieli przed niewolą moskiewską uchodzić za granicę w roku 1863, byli wspierani od obcych narodów Francuzów, Niemców a osobliwie Szwajcarów, od których p. Markowi trzeba by się jeszcze uczyć pracowitości, oszczędności i pod wszelkim względem rządności, a przecież ten naród lubo bardzo ograniczony pod względem dobrobytu, udzielał wsparcia i może jeszcze dotąd udziela Polakom. Według zdania p. Miarki, powinni byli „obcych darmojadów“ wyścigać z swego kraju. A więc, jeżeli u wszystkich narodów cokolwiek cywilizowanych, chociaż nie katolików, istnieje miłość i dobroczynność, czemużby Szlązakom lub Polakom mieć za złe, jeżeli są miłosiernemi, jako katolikom przystoi.

Metoda p. Miarki najlepiejby się dała zastósować do zwyczajów chińskich, gdzie miłosierdzie wcale znane nie bywa, a *dobrobyt osobisty* jest tak dalece ceniony, że rodzice własne dziatki nowo narodzone, które uważają za niepożyteczne dla dobrobytu swego wyrzucają na pole, jak u nas niekiedy szczeniaki; któreto nieszczęśliwe ofiary bywają przez katolickie zakłady dobroczynne wyszukiwane i gdy znajdzione są jeszcze żywe, są ochrzczone i wychowane w zakładzie. — Takie poświęcenie się naszych katolickich Zakonników i Zakonnic według p. Miarki jest *„zbyteczną czułością, któréj nie można nazwać cnotą, lecz rozrzutnością przeszkadzającą do dobrobytu.“*

„Robotnicy rozsiewają pieniądze jak plewy“ i t. d. W świecie zdarza się wszystko; jeżelibyśmy chcieli wyszukiwać błędy ludzkie, to nietylko u robotników, ale we wszystkich stanach, nawet pomiędzy najuczeńszymi znajdziemy nietylko marnotrawców, ale prawdziwych łotrów, złodziei i t. p.; a to nietylko w Szlązku, ale podobno więcéj jeszcze w innych krajach; a czyliż podług takich egzemplarzy — chociażby bardzo wielu — można charakteryzować naród cały?!

Najśmieszniejsze zaś jest to, iż ubodzy robotnicy mają przejadać na jeden raz 4 — 5. talarów, a to na kawiarze, węgorzach, węgierskiem winie i t. d. Taki robotnik zarabia miesięcznie od 8 — 12. talarów, a więc tylko dwa razy potrzebuje sobie pohulać, to zkwitował zarobek na cały miesiąc, a żyć może ptasiem chlebem. Tymczasem nasz robotnik ani nie zna kawiaru i chociażby mu kto darmo go dał, to jeść nie będzie. Zadosyć dla robotników wystarcza do przemarnowania swego zarobku salseson kiełbasy, wódka i bawarskie piwo; którzy są łakotnicy i marnotrawcy, to właśnie na takich rzeczach przejadają i przepijają swój zarobek, ale na to miejsce okradają wierzycieli, bo nie są w stanie długów płacić.

P. Miarka wykazuje także chorobę na pana w robotnikach, iż kupują dla żon jedwabne suknie, dla siebie na surdut drogie sukno i t. d. To prawda, że pycha znajduje się nietylko w robotnikach, ale wiele razy i w żebraku odezwie się, bo to jest choroba którą natura ludzka jeszcze w raju, od szatana z nieba strąconego, zarażoną została. Przyznać należy, że takiego małpowania w ubiorze jakie, dzisiejszych czasów istnieje, nikt pochwalić nie może, ale niechno téż Szanowny Pan autor zechce spojrzeć po sobie samym, czyby niedopatrzył téj saméj choroby!... Przed rokiem dopiero, znaliśmy go nauczycielem szkółki elementarnéj, dziś go widzimy właścicielem drukarni, księgarzem, introligatorem, wydawcą tygodnika, redaktorem, prezesem kółka ludowego, literatem, a nawet lekarzem homeopatycznym! — Czy niemógłby ktoś p. Miarce zarzucić że choruje na pana?!! A przecież nikt jeszcze o to go nie pytał, nikt mu w tym nie przeszkadza, ani zazdrości, chociaż prędzéj przystoi robotnikowi piękny surdut, niż nauczycielowi proceder którego się nieuczył! — Zatem możnaby odpowiedzieć p. Miarce przysłowiem starem: „Patrz każdy swego, nie kożucha czyjego!“ „Jeżeli stoisz, patrz abyś nieupadł;“ mówi Pismo św.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

Pocieszny wykręt. Pewien żydek coś zbroił, więc go zamknięto do kozy (aresztu.) Gdy się zbliżała ostateczna rozprawa przed sądem i miał już być wyrok wydany, pytał ów żydek adwokata (obrońcę) co ma robić, ażeby się wykpić z tego kłopotu. Adwokat poradził mu, aby przy wszystkich zarzutach i pytaniach przeczył i odpowiadał tylko temi słowy: nie, lub nie wiem, — nie przypominam sobie itd. Podobało się to bardzo żydkowi i stanął całkiem spokojnie przed sądem.

Sędzia: Więc ty jesteś Szmul?
Żydek: Nie, ja nie jestem żaden Szmul.
Sędzia: Jak się nazywasz?
Żydek: Ja się nie nazywam. — Na co mam się nazywać? Zkąd mam się nazywać? Dlaczego mam się nazywać?
Sędzia: Ile masz lat?
Żydek: Ile lat? — Ja niemam lat. Na co i za co mam mieć lat?
Sędzia: A kiedyż się urodziłeś? pytał dalej sędzia już nieco rozgniewany.
Żydek: Kiedyś się urodziłem? — Ja się nie urodziłem. Kto Wielmożnemu Panu powiedział że ja się urodził?

Dopiero teraz poznał sędzia, co to wszystko znaczy i postanowił złapać żydka na kłamstwie. Rzekł więc do niego:

Sędzia: Jesteś niewinny idź do domu.

Na któreto słowa żydek uśmiechnięty, zwrócił się ku drzwiom i chciał już wyjść ze sądu.

Sędzia: Ale, ale! zaczekajno Szmul, mam ci coś dać jeszcze......

Żydek usłyszawszy, że mu sędzia coś dać chce, odwrócił się od drzwi i pobiegł do niego myśląc, że może otrzyma jaki podarunek, Sędzia roześmiał się i rzekł: Więc ty jesteś tem' Szmulem, boś się odwróćił od drzwi gdy cię po imieniu wezwałem. Poczekajno ptaszku! Szmul zastraszył się, kłamstwo mu się nie udało, więc zamknięto go do aresztu na kilka tygodni.

— W Kijowie ukończoną została budowa mostu żelaznego na Dnieprze pod koléj żelazną. Most ten zbudowany przez inżyniera Struvego, składa się z 12 przęseł każde o 292 stopach, razem więc jest długi na 3,503 stóp czyli przeszło wiorstę drogi; może przeto być uważany za największy w Europie.

— Saska policya wpadła na trop bardzo licznéj bandy fałszerzy banknotów rosyjskich i innych państw; główne siedlisko kierowników tych fałszerzy znajduje się w Londynie.

WIADOMOŚCI GOSPODARSKIE.

Przypowieści.

Maj Boży na świecie, a na łące kwiecie,
Pszczółka póki chłodek, zbiera na nich miodek.
Gosposia len sieje, a jak go uprzędzie,
Płótno z niego będzie i dziatwę odzieje.
A na polu tak ładnie, ziemia gdyby raj,
Jeźli deszczyk spadnie, wzrośnie żytko w gaj.

Dla Gospodyń.

Na gąsienice w kapuście.

Weźmij 2 łuty aloes w aptece, 6 łutów nasienia pietruszki, 2½ łuta Doven, 2½ łuta assa foctica z czarciego łajna. Gotuj to razem ćwierć godziny w 4. kwartach piwa i chowaj. Gdy potrzeba weźmij z tego szklankę do ćwierci wiadra wody a przed zachodem słońca skrapiaj przez parę dni. — Gdyby się jeszcze pokazały, to powtórz, — a będziesz mieć czystą kapustę.

Choroby bydła i środki zaradcze przeciw takowym.

Z własnego doświadczenia wiadomo każdemu gospodarzowi, jak rozmaitym podlega chorobom bydło rogate w przypadkach takich chorób jest lepszą dobra rada, aniżeli pieniądze, zwłaszcza, jeżeli odległość miejsca nie dozwala zasięgnąć śpiesznéj pomocy lekarskiéj. — Po największéj części jest niedozór przyczyną chorób bydła bądź to pod względem czystości, bądź to pod względem pokarmu, bądź też nareszcie pod względem napoju. Następujące więc rady niech wezmą na uwagę nasi gospodarze:

1) Czystość stanowi połowę zdrowia. Ochromienie bydła pochodzi zwykle od twardéj podłogi w stajniach. Jeżeli podłoga wyłożona jest kamieniami i nie jest pochyła, to nie da się łatwo oczyścić i prędko się rozmoczy. Gdy więc krowy stoją na twardym kamieniu w mokrym miejscu, to nie dziw, że im racice pękają i nogi puchną; a wiemy że od nóg całe ciało słabnie i z sił opada. Najlepiéj więc jest brukować podłogę równo cegłami palonemi, jednak tak, żeby była nieco pochyłą, aby mokrość ściekać mogła.

2) Gorącość w gębie, chwianie się zębów lub ślinienie może pochodzić od karmienia suchemi zakurzonemi okruchami i ograbkami wyki, grochu, lub też od karmienią suchą koniczyną albo sianem błotnistem. Ta-

kowa więc pasza powinna się dobrze otrzepać z kurzu, odwilżyć wodą, a dopiero dawać bydłu, przyczem trzeba jak najwięcéj dawać bydłu pić. W lecie jednak pomieszać potrzeba taki pokarm z świeżą koniczyną albo trawą.

3) Wodnistość, gorączka, a ztąd mór bydła pochodzi często od zaparzonego i spleśniałego pokarmu, od zepsutéj wody, od nieprzywyknienia na powietrze i wodę, jeżeli się bydło rozgrzane poi w kałużach, lub nareszcie od trzymania bydła na słońcu lub w chlewach bez przewiewu powietrza.

Jeżeli więc chcemy zapobiedz chorobom bydła, to przedewszystkiem należy baczyć na czystość żłobów (koryt) i chlewów, niezdrowego bydła nie stawiać między zdrowe, a nareszcie szczególną uwagę zwracać na to, żeby trawa była suchą. Dla tego też należy trawę wtenczas dopiero kosić, gdy zupełnie okwitnie; bo inaczéj prędko się zaparzy i szkodzi bydłu. Po takiem karmieniu potrzeba zawsze jednę lub dwie konewki świeżéj, ale nie bardzo zimnéj wody nalać do żłobu; przy wielkim upale nie wyganiać bydła na paszę, i dbać żeby w chlewach było zawsze świeże powietrze i aby wiatr przewiewał.

Osobliwie zwracamy uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagraża bydłu od wody niezdrowéj, szczególnie w letniéj porze. Studnie otwarte nie są bardzo użyteczne, najlepsze są pompy z żelaznem wiaderkiem i prętem, ponieważ rdza w wodzie rozpuszczona, ochrania od zaraźliwych chorób. Przy wielkich upałach należy tylko z rana i wieczorem, gdy nie jest bardzo gorąco bydło wyganiać na paszę.

Rady i przestrogi.

I.

To wszystko co świat za czcigodne trzyma,
Prochem jest tylko, tam gdzie cnoty niema.

II.

Wszelkie ziemskie szczęście minie,
Zysk tylko cnoty nie zginie.

III.

Równi przed Bogiem, jesteśmy wszyscy,
Możni i nędzni, wielcy i niscy, —
Nie waży przed Nim, ni złoto, ni władza,
Wiarę On tylko i cnotę nagradza.

Zagadka.

Pierwsze litera, drugich pisarz prosi,
Albo zapewnie uczeń do szkół nosi;
Całe straszy ludzi,
Których przesąd łudzi.

(Rozwiązanie nastąpi w Nr. 20.)

Rozwiązanie zagadki w Nr. 18.: *Kar-ty.*

Uwiadomienia.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 11. Maja 1870.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	$101\frac{1}{2}$	p.
Pożyczka państ.	$4\frac{1}{2}$	93	p.
Szląsk. lis. zast.	$3\frac{1}{2}$	$76\frac{7}{12}$	p.
dto Lit. A.	4	$85\frac{1}{8}$	p.
dto Lit. C.	4	87	d.
dto lis. rent.	4	$86\frac{1}{8}$	p.
Pozna. listy rent.	4	$84\frac{3}{8}$	p.
Polsk. listy zast.	4	70	p.
Polsk. lis. likwid.	4	$56\frac{1}{8}$	p.
Bilety b. rosyjsk.		$74\frac{1}{6}$	p.
Banknoty austr.		$82\frac{1}{4}$	pp.

Kurs giełdy zbożowéj.

				sgr.
szefel.				
Pszenica biała „	80	78	72	
Pszenica żółta „	78	76	72	
Żyto „	61	60	59	-
Jęczmień „	48	46	44	-
Owies „	33	32	31	-
Groch „	56	53	50	-
150 funt.				-
Rzepak „	256	246	236	-
„ zimowy „	238	228	218	-
„ letni „	220	210	200	-

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakłądca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.